

Stefanek w krajnie Ekomatyki



1 W KRAINIE „EKOMATYKI”

Stefanek to najdzielniejszy pięciolatek, jakiego poznacie. Ma zawadiacką grzywkę i kłaczka opadającego luźno na czółko. Lubi wycieczki, a jeszcze bardziej to w czasie tych wycieczek lubi jeść lody czekoladowe. Ma kochającego dziadka i własnego chomiczka! Z szarym, mięciuuusim futerkiem i czarnymi oczkami.

Stefanek skończył wczoraj pięć lat i właśnie postanowił wyruszyć w pierwszą, poważną podróż, żeby zrobić coś dobrego. W końcu taki wiek zobowiązuje!

Stefanek rozpoczął poważne przygotowania do poważnej wyprawy.

- *Co tu spakować?* – pomyślał. Zobaczył kolorowy prostokątny przedmiot i SIUUUP – liczydło od dziadka wylądowało w plecaku. Takie do liczenia. Przegląda swoją szafę i widzi kalosz dziadka. I SIUUUUP – kalosz też wylądował w plecaku. - *Cały*

bym się do niego zmieścić... ale na pewno mi się przyda! Patrzy dalej i widzi, wspaniałą, długą, giętką, kolorową miarkę i sznurek! I SIUP. Plecak już jest pełny. Z plecakiem na plecach i uśmiechem na ustach doszedł do znaku, na którym było napisane „Kraina EKOMatyki”.

- *Wiem co to jest kraina. Ale EKO? I matyka?* To trochę jak motyka do kopania chwastów - zamyślił się. A tu nagle PLUSK. Zobaczył rybkę, która na jeziorze obok skakała na małej wysepce.

- *Jakie to dziwne. Jeziora nie mają takich wyseppek, a rybki raczej nie pływają w piasku, prawda? Może tu jest mało wody?*

Zdziwiony Stefanek poszedł dalej i zobaczył kosze na śmieci. Takie dziwne. Butelki z nakrętkami wyskakiwały z nich PYK PYK PYK. Kiedy zawiął wiatr wszystkie papierki i butelki robiły wielkie FRUUU po całej krainie. Biegał, żeby je złapać ale były szybsze. Na ławce obok zobaczył smutnego chłopca. Podszedł do niego i zapytał:

- *Cześć. Jestem radosny Stefanek. A ty widzę jesteś smutny.*

- *Jestem Krzysiu...*

- *Witaj smutny Krzysiu. Dlaczego jesteś smutny?*





- Bo... - Krzysiu spuścił wzrok – bo zaczyna brakować wody w jeziorze. Śmieci jest tak dużo, że robią ciągle FRUUU po całej krainie i powietrze zasłania nam góry. Pamiętam, że kiedyś były piękne, ale dawno ich nie widziałem - Stefanek spojrzał na niebo i faktycznie powietrze zasłaniało góry...

- Musi wam się strasznie nudzić skoro jesteście tacy smutni...

- Musi... - odpowiedział smutno Krzysiu – pomożesz nam?

- Oczywiście, że tak. Pomagam wszystkim, którzy się nudzą. To... co robimy?

- Mamy starożytną mapę, która prowadzi do Wieży Mądrości. Tam mogą nam pomóc. Ale nikt nie wie jak ją odczytać...

- Ja wiem. Dziadek mnie nauczył. Chodźmy!



2 WIELKA BRAMA



Nic dziwnego, że nikt nie wiedział jak dojść do Wieży Mądrości. Prowadziła do niej wąska ścieżka w górach. Krzyś podczas drogi miał cały czas wielkie oczy, więc Stefanek zapytał go:

- Smutny Krzysiu. Masz bardzo duże oczy. Coś się stało? Nie jesteś już smutny?

- Stefanku. Jestem smutny, bo źle jest w mojej krainie. Ale kiedy znowu widzę piękne góry to jestem na nowo trochę radosny.

Wyszli za zakręt i oczy Stefanka zrobiły się jeszcze większe niż Krzysia. ŁAAAŁ!!! Wieża Mądrości! Była naprawdę wspaniała. Wysoka na dziesięć pięter i taka smukła! Kiedy doszli do

bramy zobaczyli napis „Wejść mogą tylko mędracy. Rozwiąż zagadkę i wejdź”. Ale gdzie jest ta zagadka? Na bramie były krople ułożone w dziwny sposób. Stefanek próbował ich dotknąć, ale się nie ruszały. Zobaczył też coś innego. Dziwne znaki + - =. Co ciekawe, kiedy ich dotknął ruszały się. Co tu zrobić?



- Już wiem! – krzyknął Stefanek – musimy ułożyć odpowiednie znaki między kropelki. To na pewno o to chodzi. Smutny Krzysiu pomożesz mi. Przesuń „+” w pierwsze miejsce a ja wstawię „-” w drugie – nic się nie stało.

- Stefanku. Długo mam tak trzymać? Nic się nie dzieje.

- Coś robimy źle. To znaczy Ty na pewno robisz coś źle. Stań na jednej nodze - Nie pomogło - To może weź inny znak. Ten z dwoma kreseczkami „=” – Krzysiu wziął znak „=” i przesunął go w drugie miejsce. Po chwili usłyszeli trzask i poniżej kropelek pojawiły się dziwne kółka i inne znaki: 1 2 3 5.

- Co teraz? – zapytał Krzys – Te kółka wyglądają na głodne. Może trzeba dać im jeść?

- Może trzeba je nakarmić tymi znaczkami 1 2 3 5... Ja je skądś znam... Wiem! Mam podobne znaczki na liczydłe. Popatrz. Dziadek mi kiedyś pokazał, że każda ilość kuleczek ma swój znaczek i przesuwając je zwiększasz ich ilość. To jest dodawanie.

Stefanek dokładnie sprawdził koraliki na liczydłe i zrobił tak, żeby było ich tyle samo, co kropelek wody. Po czym przesunął najpierw znaczek „3” i nakarmił nim pierwsze kółko. Potem wziął znaczek „2” i nakarmił nim drugie kółko a ostatnie kółko nakarmił znaczkiem „5”.



Wielkie wrota się otworzyły a za nimi stał starszy Pan z brodą. Kiedy zobaczył Stefanka uśmiechnął się i powiedział:

- Witaj Stefanku. Mam na imię Jan. Czekaliśmy na Ciebie. Widzę, że umiesz już dodawać. Trzy kropelki dodać dwie kropelki to równa się pięć kropelek. A Twój kolega to kto?

- Smutny Krzysiu powiedz jak masz na imię.

- Jestem Krzysiu. Smutny Krzysiu – odpowiedział drugi chłopiec...

3 W WIEŻY MĄDROŚCI



Wieża Mądrości była piękna. Miękkie dywany, wysokie półki z książkami. W życiu Stefanek nie widział tylu książek w jednym miejscu. No i kominek. Stefanek uwielbiał trzask palącego się drewna i ciepło. Od razu podbiegł ogrzać swoje małe, pięcioletnie rączki. Po chwili usłyszał łagodny głos Pana Jana.

- Wiedzieliśmy, że do nas przyjdiesz, tak jak kiedyś Twój dziadek. Pomógł mieszkańcom miasteczka i zdobył zaszczytny tytuł mistrza EKOmatyki. Rozwiązał trzy problemy, których nikt nie umiał rozwiązać. Od ponad 50 lat nikomu się to nie udało. Czy pomożesz mieszkańcom miasteczka?

- Bardzo chętnie. Mam już w końcu pięć lat! Oni są tacy smutni, że aż się nudzą ze smutku. A ja nie lubię kiedy ktoś się nudzi.

- Ja też! Nie chcę się już ciągle nudzić! – powiedział smutny Krzysiu.

- Wspaniale. W takim razie mam dla Was wskazówkę. Problemy trzeba rozwiązywać po kolei. Zaczynajcie od problemu wody w jeziorze, której jest coraz mniej. Dowiedzcie się, czemu jej brakuje. Zastanówcie się jak można ten problem rozwiązać a potem wprowadźcie rozwiązanie

w życie. Za rozwiązanie każdego z problemów otrzymacie klejnot ekomądrości. Jeżeli zdobędziecie trzy klejnoty otrzymacie tytuł mistrza EKOMatyki.

- Na prawdę? Tak jak mój dziadek? – zapytał z zachwytem Stefanek.

- Tak jak Twój dziadek. Wróćcie, kiedy poziom w jeziorze będzie taki jak wcześniej.

Niedługo później dwaj mali chłopcy byli już przy jeziorze szukając przyczyny uciekającej wody.

4 JEZIORO I CHLUP...



Wody w jeziorze było już naprawdę malutko. Widać było dno. Stefanek i Krzyś szli brzegiem aż tu nagle...

- AAAAAAAAAA!!! – i CHLUP. Stefanek wpadł do wody i zobaczył obok siebie wielką rurę. Krzyś myślał, że to zabawa, więc również krzyknął „AAAAAAAAAAAAA” i CHLUP. Wylądował obok Stefanka.

- Fajna zabawa Stefanku – powiedział Krzysiu – będziemy się tak bawić dalej?

- Nie Krzysiu... Spadliśmy do wody. Ale zobacz! Co to za rura? - Obejrzel ją dokładnie i zobaczyli, że wciąga ogromne ilości wody z jeziora.

- Ja już wiem – powiedział Stefanek – to dlatego nie ma wody w jeziorze. Wychodzi przez tą rurę. Może ją zatkamy? Krzysiu, wejdiesz w tą rurę, zatkasz ją sobą i wtedy woda przestanie uciekać!

- No dobrze. Ale jak zgłodnieję, to co wtedy?

- No tak. Masz rację. Nie możesz jej zatykać cały czas - odpowiedział Stefanek – Musimy wymyśleć coś innego.

- Ja chyba wiem. Mama mi kiedyś mówiła, że w jeziorze jest rura, przez którą płynie woda w naszym domku.

- WIEM!!! To tam ucieka woda! – Krzyknął Stefanek – musimy iść do Twojego domku. Chyba wiem co trzeba zrobić.

Zdziwiony, smutny Krzysiu próbował się dowiedzieć co takiego chce zrobić Stefanek. Ale on nic nie chciał powiedzieć. Wyciągnął tylko swoje liczydło, uważnie obserwował Krzysia od rana do wieczora i przesuwiał na nim koraliki. Co takiego robił Stefanek? Krzyś rano napił się wody GUL GUL GUL, a tu SIUP! Jeden koralik przesunął się na liczydło Stefanka. Krzyś mył zęby



SZURU SZURU przy odkręconym kranie. Woda tak pięknie szumiała. A tu SIUP SIUP SIUP SIUP cztery koraliki przesunęły się na liczydło Stefanka. Wieczorem Krzysiu brał kąpiel. Tak bardzo lubił się kąpać. Oczywiście kąpiel musiała być z pianką! Kiedy napuścił wodę do wanny usłyszał SIUP SIUP SIUP SIUP SIUP... tyle było SIUPÓW, że już się pogubił w liczeniu. Wieczorem Stefanek był już gotowy.

- Krzysiu ja już wszystko wiem. Zobacz.

W pierwszym rzędzie liczydła jest jeden koralik. Tyle kubków wody wypitesz rano. W drugim rzędzie są cztery koraliki. Tyle wody wyleciało z kranu, kiedy myłeś zęby.

- Czyli każdy SIUP, to był jeden kubek wody, który zużyłem?

- Tak. Ale zobacz ile jest SIUPÓW przy kąpeli... - próbowali je zliczyć, ale było ich za dużo... dwa pełne rzędy SIUPÓW – Czy wszyscy w krainie biorą kąpiel co wieczór?

- No tak. Taka z pianką! To nasza tradycja.

- Ja już wiem co należy zrobić Krzysiu. Jak będziesz zakręcał wodę w kranie, kiedy myjesz zęby, weźmiesz o dwa siupy mniej wody z jeziora. A kiedy weźmiesz krótki prysznic zamiast kąpeli, weźmiesz o dziesięć siupów mniej wody z jeziora. Siupy zostaną w jeziorze i wody przestanie w nim ubywać.

- Ale ty jesteś mądry Stefanku. Ale – Krzyś posmutniał bardziej niż zwykle – to znaczy, że nie będzie już kąpeli? Takiej z pianką? Bo ja tak ją lubię...

- Hm... Na pewno nie codziennie. Może być od święta. Jeżeli będziesz dalej brał codziennie kąpiel, to zabraknie wody w jeziorze. A wtedy już nie będzie jej wcale.

Krzyś się przestraszył. *Wcale nie będzie wody? Ani siupa do picia? Ani siupa do mycia zębów? Ani siupa do kąpieli? To chyba się zgodzę na prysznic i kąpiel z pianką od święta.*

- No dobrze – powiedział Krzyś – ale chyba nie tylko ja muszę zrezygnować z siupów wody do kąpieli, prawda?

- I tu jest problem. Wszyscy w miasteczku muszą używać mniej siupów wody.

- Ale jak to zrobić? Przecież tu mieszka tysiące osób.

5 LAWINA

Chłopcy byli pełni energii. Wiedzieli co należy zrobić. Chodzili więc od domu do domu, pukali do drzwi PUK PUK PUK i mówili mieszkańcom, żeby zakręcili wodę przy SZURU SZURU i brali prysznic zamiast kąpieli z pianką. Wtedy siupy wody zostaną w jeziorze i w ciągu kilku miesięcy woda wróci do krainy. Ale to trwało tyle czasu. Wszystkim trzeba było tłumaczyć co to jest siup wody, co to jest SZURU SZURU, i wyjaśnić, że jeśli tego nie zrobią, to już nie będzie ani jednego siupa wody. Również do kąpieli, z pianką. Ten argument mieszkańców najbardziej przekonywał. Wszystko jednak trwało tak długo. Przez cały dzień odwiedzili zaledwie trzydzieści domów...

- Krzysiu. To się chyba nie uda. Zanim obejdziemy miasteczko już dawno zabraknie wody w jeziorze. Musimy coś wymyślić.

Stefanek chodził wokół dużego kamienia z rękami założonymi za plecami. Krzysiu chodził dokładnie tak samo za Stefankiem.

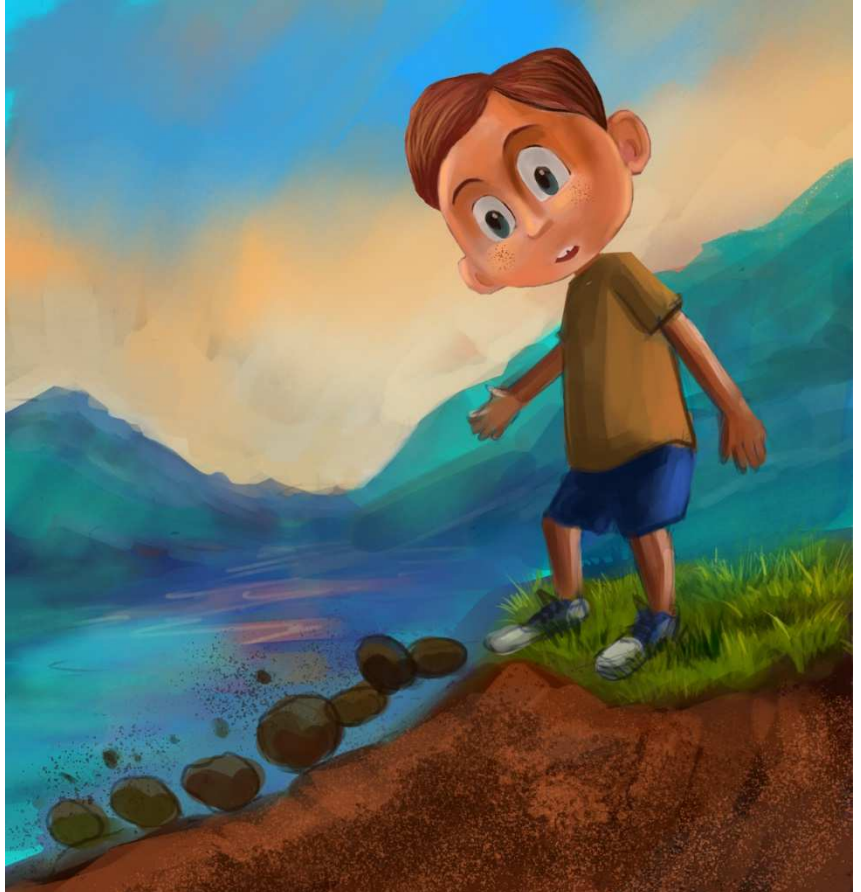
- Stefanku, ale co my tak właściwie robimy? – zapytał Krzys.

- Myślmy Krzysiu – odpowiedział poważnie Stefanek – Mój dziadek tak robił, kiedy miał jakiś problem. Jemu to pomagało, to może nam też - tyle, że nie pomagało.

Po dwóch godzinach Stefanek był zły. Wiedział, co trzeba zrobić. Ale jak o tym powiedzieć wszystkim mieszkańcom? Kopnął ze złości kamień. Po chwili zobaczył jak spada

przepaść PUK PUK PUK poruszając inne kamienie PUK PUK PUK PUK, te poruszały inne, te z kolei inne i zrobiła się mała lawina kamieni... PUK BUM BUM SZSZSZ BUUUM

- Krzysiu już wiem!!! Zrobimy lawinę! – krzyknął Stefanek.



- Lawinę? – zapytał zdziwiony Krzyś.

- Lawinę! Ale taką z dzieci. Zobacz. Jeden kamień poruszył inny kamień. Ten poruszył inny. Dzięki temu wiele kamieni już spada. Jeżeli powiemy dzieciom co należy zrobić, a one powiedzą o tym innym dzieciom, a te innym powiedzą innym dzieciom to będzie taka lawina wiedzy! W kilka dni całe miasteczko już będzie wiedziało co należy robić.

- Świetny pomysł Stefanku! Tylko gdzie znajdziemy tyle dzieci... - pomyślał Krzyś, ale po chwili krzyknął - Wiem!!! Dzieci chodzą do przedszkoli. Zamiast chodzić po całym mieście pójdziemy do nich.



Stefanek i Krzyś znowu byli pełni energii. Poszli do wszystkich przedszkoli w mieście, pukali do drzwi PUK PUK PUK i prosili dzieci o pomoc. Dzieci z przejęciem wysłuchały wyników badań Stefanka o siupach wody, które zostaną w jeziorze i bardzo chciały pomóc. Każde z nich przecież chciało, żeby woda w jeziorze wróciła. Nawet jeśli nie będzie można brać codziennie kąpieli. Takiej z pianką. Już po kilku dniach nikt nie brał kąpieli w wannie i wszyscy zakręcili kran myjąc zęby oszczędzając w ten sposób siupy wody. Stefanek codziennie chodził z Krzysiem nad jezioro, wkładał swoją miarkę i patrzył, czy wody przybywa. Z dnia na dzień było jej coraz więcej. Pierwszy sukces! Czas wrócić do Wieży Mądrości.

6 DOBRO, POTRZEBA, POMNIEJSZENIE

Stefanek i Krzysiu szli wąską ścieżką, dumni z siebie jak nigdy wcześniej. Gdy wyszli za zakręt ich oczy znowu stały się z zachwytu wielkie jak piłki tenisowe. ŁAAAŁ! Wieża Mądrości była taka wspaniała. Gdy podeszli do bramy zobaczyli kropelki. Ale ułożone inaczej niż wcześniej...



- Hmm – zamruczał Stefanek – Zobacz Krzysiu. Wcześniej najwięcej kropelek było na końcu. Teraz najwięcej kropelek jest na początku. Może trzeba wstawić inne znaki?

Stefanek przesunął znak „=” tam, gdzie znajdował się ostatnim razem. Krzysiu przesunął znak „+” w pierwsze wolne miejsce. Ale nic się nie wydarzyło. Przesunął więc drugi znak „-” i... TRZASK SZUR BZZZZ pojawiły się znajome kółka.

- Stefanku! Patrz! Ja już chyba wiem, co należy zrobić! Pożyczysz mi liczydło? Chcę spróbować sam.

Krzysiu skupił się, odliczył na liczydłe tyle koralików ile kropelek było na drzwiach. Przesunął znaki w odpowiednie kółeczka i...

trzeba połączyć trzy rzeczy: dobro, które jest w mieszkańcach, potrzebę materiału oraz konieczność pomniejszania.

- Dobro, potrzeba, pomniejszanie, żeby butelki nie robiły już PYK PYK PYK i FRUUUUUUUUUUU? To jest bez sensu Panie Janie.

- Może jest bez sensu, a może nie jest. Wróćcie kiedy rozwiążecie problem – uśmiechną się i pomachał chłopcom na pożegnanie.

Problem jest oczywiście ważny, ale Krzyś chciał przedstawić Stefanka komuś ważnemu. Zaprosił kolegę do Soni. Była smutna, bo nie mogła chodzić, a jej rodziców nie było stać na kupno wózka inwalidzkiego. Musiała więc cały dzień być w domu. CHLIP CHLIP. Zapłakała przy chłopcach. Stefankowi zrobiło się żal dziewczynki i bardzo chciał jej pomóc.

Wieczorem spotkali na ulicy panów zbierających śmieci. Narzekali, że butelki są zakręcone i ciągle wyskakują z koszów PYK PYK PYK, a potem robią wielkie FRUUUUUUUUUUU. Może gdyby nie miały nakrętek dałoby się je pomniejszyć.

Potem spotkali Pana Stanisława. Z plastiku robił pudełka śniadaniowe dla dzieci. Narzekał, że nikt mu nie przynosi dobrego plastiku, który mógłby przetopić na pudełka.

W łóżeczku Stefanek rozmyślał jak rozwiązać problem. Nagle zerwał się na równe nogi i krzyknął: **JUŻ WIEM! NAKRĘTKI!!!**



7 W ILOŚCI SIŁA

Z samego rana Stefanek pobiegł do Krzysia. Wszedł cichutko do jego pokoju, podszedł, otworzył mu powiekę palcami i zapytał:

- Krzysiu, śpisz?

- AAAAAAAAAAAAAAAAAAAAA! KTO TO! – zawołał Krzys.

- Krzysiu! To ja. Zdecydowanie za długo śpisz, więc Cię obudziłem. Ja już wiem co musimy zrobić i muszę Ci o tym powiedzieć.

- NIE RÓB MI TAK! Bo zatkam Tobą rurę w jeziorze. Ale chwilę. Wiesz jak rozwiązać problem? To może zatkam Tobą rurę dopiero jutro.

- Wiem. To bardzo proste – powiedział Stefanek – trzeba połączyć pomniejszanie, dobro i potrzebę!

- To już wiemy... ale w jaki sposób to połączyć?! – zapytał Krzysiu.

- Trzeba zmniejszyć wielkość śmieci, a najwięcej miejsca zajmują zakręcone plastikowe butelki. Jeżeli wszyscy wyrzucaliby je bez nakrętek, to panowie śmieciarze mogliby je łatwo zgnieść. Nie robiłyby już PYK PYK PYK i FRUUUUUU.

- Stefanku. Ale mamy w naszej krainie zwyczaj, żeby zakręcać butelki.

- Wiem! Ale mieszkańcy mają dobre serca prawda? Wszyscy chcieliby pomóc Sonii, żeby miała wózek inwalidzki, a Pan Staszek potrzebuje dobrego plastiku do produkcji pudełek śniadaniowych. Pozbieramy nakrętki od butelek, sprzedamy je Panu Staszce i kupimy wózek inwalidzki Soni. Genialne, prawda? Chodź. Zapytamy Pana Staszka ile potrzeba nakrętek na wózek.

Chłopcy biegli bardzo szybko. Tak szybko, że wyprzedzili latające papierki, które robiły FRUUUUUU obok nich. Po drodze widzieli jak kolejne butelki skakały z koszy na śmieci PYK PYK PYK. Ale Stefanek pomyślał - *Już niedługo drogie buteleczki nie będziecie już tak skakać.* Podbiegli do Pana Staszka i Stefanek wytłumaczył mu swój genialny pomysł.



- To ile potrzeba nakrętek? – zapytał zaspany.

- Hm... Pomysł jest faktycznie genialny. Ile trzeba nakrętek... - powiedział jakby do siebie – Krzysiu stań tutaj. Jesteś wysoki na około metr. Gdybyśmy mieli pudełko wysokie na jednego

Krzysia, długie na jednego Krzysia i głębokie na jednego Krzysia pełne nakrętek... To by nie starczyło.

- Nie? A ile ich trzeba?

- Około... stu... Tak. Sto krzysiopudełek powinno wystarczyć.

Sto krzysiopudełek... To dużo. Ale chłopcy nie marnowali czasu. Zbudowali sto krzysiopudełek. Zanieśli je do przedszkoli w miasteczku i wszyscy mieszkańcy zaczęli zbierać nakrętki na wózek inwalidzki dla Sonii. Po trzech miesiącach w miasteczku butelki nie wyskakiwały już PYK PYK PYK z koszów na śmieci. Papierki nie latały FRUUUUUUU. Pan Staszek miał plastiku do pod dostatkiem. I co najważniejsze. Sonia dostała swój wymarzony wózek inwalidzki. Wszyscy mieszkańcy zaczęli bardziej się uśmiechać i poczuli, że robią coś naprawdę dobrego i ważnego. Drugi sukces! Czas wrócić do Wieży Mądrości.

8 TRZECIA PRÓBA



Chłopcy dumnie szli przed siebie wąską ścieżką śpiewając HEJ HO, HEJ HO, DO WIEŻY BY SIĘ SZŁO! Doszli do znajomego zakrętu i znowu ich oczy stały się wielkie jak piłki do tenisa. ŁAAAAŁ. Wieża Mądrości była zachwycająca jak zawsze. Podeszli do bramy spodziewając się znanych już kropelek a tu... OOO!!! Nie ma kropelek! Ale jest Pan Jan!

- Witajcie chłopcy! Gratuluję Wam drugiego sukcesu – Pan Jan wyciągnął rękę otworzył ją pomału i oczom chłopców ukazały się dwa wspaniałe, żółte klejnoty. Klejnot mądrości.

- To dla nas Panie Janie? Naprawdę?

- Tak chłopcy. Proszę. To dla Was. Przed Wami ostatnie wyzwanie. Powietrze ostatnio stało się w krainie takie ciemne, że nie widać gór. Wskazówkę do rozwiązania problemu macie na drzwiach. Jeśli rozwiążecie ostatnie zadanie otrzymacie tytuł Mistrza EKOmatyki.



Stefanek patrzył uważnie na rysunki. Dotykał każdą ręką SZUR SZUR i patrzył, które się przesuwają, a które nie. Okazało się, że autko, chmurki i miski nie przesuwają się. Za to owoce były ruchome SZUR SZUR.

- Stefanku. A mogę zjeść bananka? Głodny jestem...

- Wiesz... - Stefanek nie skończył mówić, gdy Krzysiu już lizał bananka, truskawkę i jabłko.

- FUUUUU NIEDOBRE!

- Chciałem Ci powiedzieć, że to tylko rysunki HAHA ale chyba już to wiesz – powiedział śmiejąc się Stefanek – spróbujmy włożyć owoce do misek. Może wtedy czegoś się dowiemy?

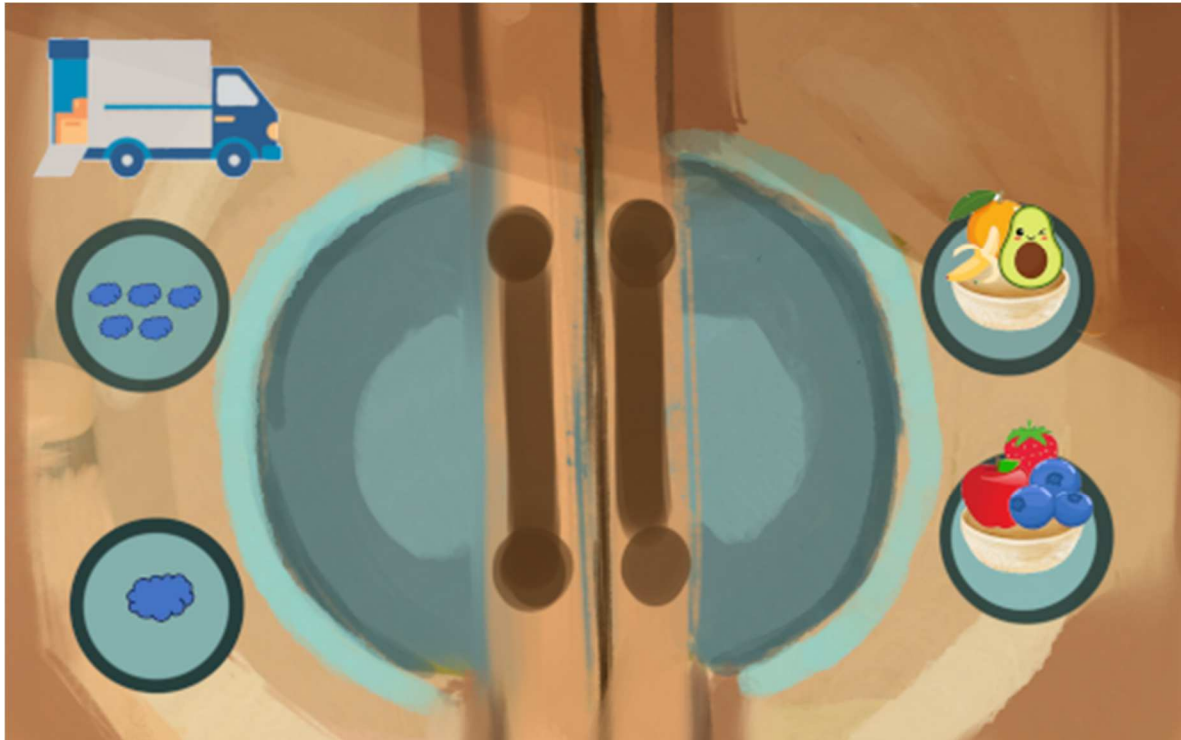
Układali owoce na różne sposoby. Pięć owoców włożyli do pierwszej miski, tyle ile jest chmurka. Jedno do drugiej miski. I nic. Potem ułożyli okrągłe owoce z ogonkami do pierwszej miski, a resztę do drugiej. I nic. Hmm... Potem ułożyli owoce, które rosną w ogródku Krzysia do dolnej miski: jabłko, truskawkę i jagody, a resztę do górnej. I... SZUR, SKRZZZZYP, WRRRRR, PUCH. Drzwi się otworzyły.



- Gratuluję chłopcy. Zapraszam do środka. Odkryliście wskazówkę do rozwiązania trzeciego problemu – powiedział Pan Jan i zaprosił ich do Wierzy Mądrości.

9 DOBRE BO SWOJE

Chłopcy zamieszkali w małym pokoiku. Takim z kominkiem, gdzie palił się ogień TRZASK TRZASK TRZASK. Na stole mieli rysunek, podobny do tego z bramy. Dlaczego akurat te owoce znajdowały się w koszu na górze? A te na dole? Dlaczego jest tu autko? I czemu te chmurki są ciemne? Tyle pytań...



- Krzysiu. Jak myślisz. Czemu tu jest autko?
- Hm... Autkiem wozi się różne rzeczy, prawda? Ja raz wiozłem moim samochodzikiem dżdżownicę. Nie spodobała jej się, bo jechałem po kamieniach i wysiadła po drodze...
- Krzysiu. Ale tu jest prawdziwe autko, a nie Twoja zabawka. Ale... Autkiem wozi się rzeczy. Czyli też owoce. A te chmurki? Są ciemne. Jak te, które zasłaniają góry.
- Widziałem raz jak autko miało taką rurę z tyłu. Kiedy zrobiło BRUUUUM, wtedy z rury wychodziły ciemne chmurki. Pomyślałem, że zatkam ją i... Taki Pan na mnie nakrzyczał.
- Ciemne chmurki z autka... Owoce... WIEM! Skąd są owoce w dolnej misce? Jabłko, truskawka, jagódki?
- Z mojego ogródka. Wszyscy je hodują.
- A pozostałe? Banan, awokado i pomarańcza?
- Nie wiem. Chyba z daleka. Nigdzie w okolicy nie rosną.
- No właśnie. Zobacz! Przy owocach z Twojego ogródka jest jedna chmurka, ponieważ dowozi się je z bliska. Samochód robiąc BRUUUUM zrobi mało ciemnych chmurków. Pozostałe dowozi

się z bardzo daleka i samochód musi zrobić robi wiele BRUUUUM i wiele ciemnych chmurek. Jemy bardzo dużo owoców z daleka, dlatego autka robią wiele brumów z chmurkami i przez to jest ciemne powietrze! Jestem geniuszem!

- Jesteś geniuszem! Jesteś geniuszem! – powtórzył Krzysiu – Ale, dlaczego jesteś geniuszem?

- Eh... nie rozumiesz? Jeżeli będziemy jeść owoce z bliska, w powietrzu będzie mniej brumów, które robią autka. Musimy więc przekonać mieszkańców, żeby jedli głównie owoce z bliska i powietrze znowu będzie czyste!

- Jesteś geniuszem! Jesteś geniuszem! – powtórzył Krzysiu – to co robimy?

- Idziemy do przedszkoli. Dzieci na pewno nam pomogą.

10 MISTRZOWIE EKOMATYKI



Stefanek i Krzysiu odwiedzili już dwa razy wszystkie przedszkola w krainie. Dzieci dobrze ich znali i chętnie pomagali. Może teraz też pomogą. PUK PUK PUK zapukali do pierwszego przedszkola.

- Witajcie dzieci. Powietrze w naszej krainie jest ciemne i nie widać gór. Ale możemy to zmienić.
– dzieci słuchały z uwagą – Owoce, które jecie muszą dojechać do sklepu autkiem, które robi brum i ciemną chmurkę.

- Mój tata dowozi owoce z daleka autkiem – powiedziało jedno dziecko

- A mój z bliska

- A ja lubię jabłuszka

- A ja bananki

- Wiem, że lubicie owoce. Jeżeli będziemy jeść przede wszystkim owoce, które rosną w naszej krainie, to autka będą robić mniej brumów i będzie mniej ciemnych chmurerek. Znowu będzie widać góry.

- To, co mamy robić? – zapytała jedna dziewczynka.

- Powinniśmy jeść przede wszystkim owoce z naszej krainy: jabłuszka, truskawki, jagody.

- A gruszki można?

- Można.

- A bananki można jeść? Bo ja lubię bananki.

- Bananków powinniśmy jeść dużo mniej, ponieważ są z daleka. Zobaczycie. Jeżeli wszyscy będziemy jeść przede wszystkim owoce z naszej krainy, to po kilku miesiącach powietrze znowu będzie czyste.

Dzieci chętnie opowiedziały o rozwiązaniu problemu brudnego powietrza swoim rodzicom i innym dzieciom. Wszyscy zaczęli jeść przede wszystkim owoce z krainy EKOMatyki i po paru miesiącach powietrze stało się czyste. Znowu było widać góry.



Pewnego wieczoru Stefanek i Krzysiu otrzymali list. Otworzyli go i przeczytali: „Drodzy chłopcy. Zasłużyliście na kolejny klejnot mądrości i tytuł Mistrzów EKOMatyki. Zapraszam Was do Wieży Mądrości na wręczenie orderu. Czekam na Was jutro”. Chłopcy nie mogli zasnąć z wrażenia. Zostaną mistrzami EKOMatyki! I to już jutro. Wstali bardzo wcześnie i wyruszyli w drogę do Wieży. Po drodze minęli jezioro. Było już w nim wiele wody. Minęli kosze na śmieci. Plastikowe butelki były smutne, bo już nie skakały z koszy PYK PYK PYK i nie było ani jednego papierka,

który robiłby FRUUUUUUUUUU. A góry. Góry na nowo były piękne i powietrze takie czyste.

Brama była otwarta. Na środku ścieżki był wspaniały, puchaty, czerwony dywan. Po bokach stali mędrzy. Gdy chłopcy weszli zabrzmiały trąby i fanfary a Pan Jan czekał na nich na scenie z ostatnim klejnotem mądrości – przezroczystym jak powietrze oraz z orderami.

- Gratuluję chłopcy. Zostaliście Mistrzami EKOMatyki. Umiecie liczyć i rozwiązywać trudne problemy. Oto wasze ordery. – Pan Jan z dumą przypiął ordery chłopcom.

Chłopcy byli dumni. Mają dopiero pięć lat a udało im się zrobić tyle dobrego dla krainy EKOMatyki. Może już jest czas wyruszyć do kolejnej krainy?

